

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Sobota,  $\frac{1}{15}$  Września.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtlu, lub do księgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. as. Bez pocztly, dla odbierających w księgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. as.

### Wiadomości krajowe.

Petersburg 31 Sierpnia.  
12 Września

#### NOWINY DWORU.

W Niedzielę przedstawiał się N. PAND w pałacu na wyspie Jełagina Nadzwyczajny poseł i pełnomocny Minister Króla Jmci Szwecyi i Norwegii przy Dworze francuzkim hrabia *Loewenhelm*.

— J. K. M. Xzę Królewicz *Wilhelm* Pruski przybył do tutejszej stolicy.

— 26go wrócił tu z różnych gubernij Xzę Jmć Piotr *Oldenburski*.

— 26go przybył do tutejszej stolicy z Warszawy Głównodowodzący czynną Armiją Jenerał-feldmarszałek xiążę *Warszawski* hrabia *Paskiewicz-Erywański*—Jenerał-feldmarszałek xiążę *Witgenstein* również się tu znajduje.

— Wiekopomny obrzęd odkrycia i poświęcenia kolumny, wystawionej na cześć CESARZA ALEXANDRA I, odbył się tu wczora, 30 Sierpnia, z największą wspaniałością, o której czytelnicy nasi mają niejaki wyobrażenie z ogłoszonego w Tygodniku Ceremoniału. Tej uroczystości, na którą się zgromadziły niezliczone tłumy widzów, piękna i jasna sprzyjała pogoda. Ta okoliczność tym była pożądaną i tym piękniejszą wróżby, że przez całą poprzedzającą noc panowała nad Petersburgiem największa jaka w tym roku była burza, z nawałnicą, gradem i piorunami, które umilkły właśnie w czas, na kilka godzin przed rozpoczęciem strzelania z dział, zapowiadającym nastanie święta.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 26 Sierpnia, liczący się w wojsku Pułkownik *Michelson* s powodu ran, otrzymuje dymisją z mundurem, rangą Jenerał-majora i pensją całkowitej gaży.

— Do Petersburga przybyli: 20 b. m., z Lidy, urzęd. min. ośw. Ass. Koll. *Laskowicz*;—24go, s Kijo-

wa, Wołyński gub. marsz. szamb. *Leńkiewicz*; z Mohylewa, tameczn. gub. marsz. *Donicz*; z Witebska, spraw. obow. tam. gub. marszałka dymiss. major *Enke*; z Żytomierza, kurator Kijowskiego gum. gimnazjum, kamerj. hr. *Iliński*; z Grodna, dyrektor szkół tameczn. gub. Radca Koll. *Sazonowicz*;—25go, z Wilna, tameczn. woj. gub. Grodzieński, Białostocki i Miński Jen.-gubernator Jen.-ad. xzę *Dołgorukow*; z Warszawy, członek Rady Adm. Kr. Polsk. jen.-jazdy hr. *Ożarowski*; z Mińska, wojenny naczeln. woj. Podlaskiego Jen.-major baron *Korf*; z różnych gub., dyrektor dep. min. sprawiedl. R. R. St. *Degaj*; z Mińska, tameczn. marsz. gub. R. R. St. *Ostorp*;—28go, ze Starej-Russy, dym. Radca Tajny hr. *Strojnowski*. Wyjechał: 24go, do Mińska, wolnopr. lekarz *Lipiński*;

— Komisya likwidacyjna Wileńska ogłosiła poraz pierwszy w dodatku do Kuryera Litewskiego, (*Литовскій Вѣстникъ*) spis osób: tak tych o których wiadomości teraz dopiero odebrane i których majątki skonfiskowane zostały: jako i tych, których nazwiska w dawniejszych ogłoszeniach mylnie były wydrukowane.

Lista osób Wileńskiej gubernii których majątki nanowo skonfiskowane zostały:

Andrzejewski Antoni szlachcic powiatu Wilkomirskiego. — Andruszkiewicz Wincenty ze wsi Gerlatyszek. — Abramowicz Michał z wsi Użup. — Bortkiewicz Leon z Plebanii Wejnutekiej. — Burakiewicz Józef; Brzeski Kazimierz (szlachta powiatu Wilkomierskiego). — Borysewicz Symon włościanin powiatu Telszewskiego. — Borowski Jan nauczyciel z Ucian. — Brolewicz Józef z Wiżany. — Bobrowicz Adolf, ekonom obywatela Romera. — Bonecki Józef obywatel powiatu Wileńskiego. — Brzasławski Marcin; Brzasławski Jan; Brzasławski Tadeusz (szlachta powiatu Rosień. z Ganajć). — Budziszewski Antoni z majątku Bedajciów. — Bobiański Wincenty z Ławciszek. — Boblewski Piotr z majątku Iwald. — Borowski Franciszek niewiadomego urodzenia. — Burnicki Jan z powiatu Rosieńskiego. — Bobiański Dominik ze wsi Popuszynie. — Wyrwicz Józef szlachcic powiatu Braclawskiego. — Włodkowski Antoni z Ławkowa. — Willamowicz Ignacy powiatu Rosieńs. — Wojdyński Leonard niewiadomego urodzenia. — Walnont Benedykt ze wsi Bakajć. — Warkulewicz Alexander z Skawdwil. (dok. nast.)

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 28 Sierpnia.* List z Dublinu z d. 19 b. m. mówi o potrójnych rozruchach jakie gotuje teraz w Irlandyi: stronnictwo konserwatorów, mające na czele bractwo Winchelsea, stronnictwo *repealers*, którego głową jest P. O'Connel i stronnictwo spekulatorów bankowych, którego celem jest założenie dodatkowych kantorów banku irlandzkiego.—Stronnictwo konserwatorów odbyło właśnie zgromadzenie dla uchwalenia środków za pomocą których duchowieństwo wyrobiłoby sobie mogło pomoc władzy świeckiej w pobieraniu dziesięciny. Na ten koniec hrabia Winchelsea zapisał 500 f. sterl., hr. Roden 300, hr. Bandon 300 i t. d.—Skąd inąd, P. O'Connell miał 17 b. m. w Corco, w licznym zgromadzeniu, mowę, zachęcając do nie płacenia dziesięciny, która uważać się już powinna za zniesioną, lecz radząc też wstrzymanie się od wszelkich gwałtów, gdyż ministerstwo najlepsze ma chęci względem interesów Irlandyi.

— 27 b. m. zrana zdarzył się okropny wypadek na morzu, na wysokości Douvres. Fregata *Castor*, wracająca do Portsmouth, przejechała kutter komory celnej *Caméleon*, stojący o pół mili od brzegu, i cały jego ekwipaż złożony z 29 ludzi, których większa część, po nocnym czuwaniu pogrążoną była we śnie, zginął. Natychmiast zalecono najcisłejsze badania, i komendant fregaty został zatrzymanym. Jest to lord Hay, który przeprowadzał Królowę Jmć do Hollandyi i przy jej powrocie do Anglii.

— Nowa pożyczka dla don Pedra, zawarta tu po 6<sup>o</sup>, wynosi do miliona funtów sterlingów.

— Wiadomości z Lizbony dochodzą 17 b. m. Oto są jeszcze niektóre szczegóły mowy don Pedra, mianej 5 b. m. na otwarciu zgromadzenia kortezów.

Oświadczywszy naprzód radość jaką mu zebranie się tego zgromadzenia sprawia, skreślił on obraz celniejszych wypadków z ostatnich lat sześciu, powszechnie znanych, tudzież usiłowań swoich ku odzyskaniu dla córki tronu Portugalskiego, którego sam się dla niej wyrzekł. Prowadzenie dony Maryi uznane jest już teraz na całej przestrzeni Królestwa. Don Pedro obiecuje zakomunikować kortezom kapitulacją don Miguela i powtórny wyrok amnestyi. Zawiadamia ich o uroczystym uznaniu dony Maryi przez rządy: Angielski, Francuzki, Hiszpański, Belgijski, Szwedzki i Duński. «Wszystkie też inne naredy, powiada, zostają z nami w pokoju, i spodziewam się, po sumienności i światłej polityce ich władzców, iż bez trudności powrócą do dawnych swoich stosunków s Portugallią. Sam Dwór Rzymski nie będzie zapewne ostatnim w przyjęciu środka tak słusznego i zbawionego; możemy się bowiem sprawiedliwie chlubić iż nie jesteśmy ostatniemi z liczby tych, co widzą w nim ojca wiernych i głowę katolickiego chrześcijaństwa, s którym łączą nas święte węzły wiary.»—Don Pedro wspominał też o poczwórnym traktacie z d. 22 Kwietnia, i o wdzięczności jaką Portugalia winna Anglii, Francyi, a szczerzej Hiszpanii, za jej pomoc w wojskach.

Wlicza następnie ważne środki które rząd jego już wprowadził, jakimi są nowe urządzenie sprawiedliwości, wewnętrzznego zarządu, wojska, ogłoszenie portów Lizbony i Oporto za wolne, i zniesienie klasztorów mnichów, którym

przypisuje największą część nieszczęść jakie kraj trapiły. Oznajmuje, iż każdy z ministrów złoży kortezom swój raport, i z zadowoleniem wspomina o przedsięwziętych już finansowych środkach, o regularności w zaspakajaniu wierzyteli stanu i zniesieniu pieniędzy papierowych, które rządowi Królowej dobre imię we wszystkich miejscach handlowych Europejskich zjednało. Usprawiedliwia zawieszenie 145 artykułu Konstytucyi o wolności osobistej, przez obecny stan interesów i uwagę iż zawieszenie takowe nie dało powodu do żadnych nadużyć.

Po kilku słowach o osadach, które prawie wszystkie zwierzchność dony Maryi uznały, don Pedro przechodzi do ważniejszych punktów które uwagę kortezów zająć mają, a które w przeszłym numerze Tygodnika były wymienione.

*Paryż 27 Sierpnia.* Postanowieniem Królewskim przy fakultecie prawnym utworzoną została nowa katedra prawa konstytucyjnego francuskiego, której professorem mianowany został Dr. Rossi, wloch naturalizowany, już od lat kilku zajmujący w Collège de France katedrę ekonomii politycznej. Kurs tej nauki uznany jest za nieodzicie do otrzymania stopni prawnych potrzebny.

— Odpowiedzialny wydawca gazety *le National*, pozwany przed sąd d'assises, za artykuł o otwarciu sessyi 1834, uznany został przez sąd przysięgłych za niewinnego.

— Według listów z Madrytu z d. 16 b. m. don Karlos omal schwytanym nie był przez generała Figuerroa, lecz szczęściem udało mu się połączyć się znowu z Zumalacarreguy. Dwa batalijony karlistów odgrażały się nawet, jak powiadają, złożeniem broni, jeśli don Karlos nie znajdował się wśród wojsk swoich osobiście. Zumalacarreguy zaledwie potrafił rozruchy przez nich wszczęte uspokoić.

— Stracenie jednego żołnierza w Madrycie w d. 18 b. m., skazanego na śmierć za uczestnictwo w rozruchach 17 z. m., uczyniło uader smutne wrażenie na mieszkańcach tej stolicy; tym bardziej gdy porównywano tę surowość s przebaczeniem danem karlistowi Estefani. Zaledwie ostrożności kapitana jeneralnego, generała Quesada, potrafiły zapobiedz rozruchom.

— W izbie procerów, ministerstwo złożyło projekt nowego prawa o sukcesyi tronu.

— W izbie prokuratorów, 14 b. m. minister spraw wewnętrznych złożył raport o stanie obecnym kraju, wymawiając się z niedokładności jego tem, iż wszedł w urządowanie dopiero po nowym rozdziale prowincyj, i że w skutek tego źródła s których wiadomości swoje czerpał są jeszcze niedostateczne.—16go takież raport złożył minister wojny.

### Najpóźniejsze wiadomości.

*Londyn 29 Sierpnia.* W Chatham, w Anglii, zaszły znaczne rozruchy, s powodu nieporozumień między wojskami linijowemi i morskimi. Przyszło nawet do krwawej rozprawy, w której kilkudziesiąt spokojnych mieszkańców straciło życie lub odniosło rany.

— 5 Czerwca w Cefalonii było silne trzęsienie ziemi, które obaliło znaczną liczbę domów. Żaden jednak mieszkaniec nie zginął.

*Paryż 29 Sierpnia.* Messenger zawiera następujące wiadomości z Bayonne, z d. 24 b. m: «Pomimo największej

pilności władz francuskich udało się powstańcom dwa nowe batalijony, 6ty i 7my nawarski, uzbroić i wyprawić w pole. Uzbrojono już nawet część 8go nawarskiego batalijonu, tak iż don Karlos posiada teraz ogółem 23 batalijony regul. wojska. Jest to najlepszym dowodem przezorności i czynności generała Rodil, który, pomimo nieskończonej przewagi sił swoich, nie może się dotąd odważyć na stanowczą bitwę.

— *Gazette de France* ogłasza list Zumalacarreguy do don Karlosa, z wiadomością o zwycięstwie otrzymanem przez 19 b. m., na równinach Larrion, nad wojskiem Królowej, zostającym pod wodzą Carrondellet. Ten ostatni utracił w mej 300 zabitych, do 100 zatopionych i znaczną liczbę wziętych w niewolę. W liczbie zabitych, ze strony tegoż wojska, znajduje się brygadier Harranz, dowódca prowincyi Valladolid, a w liczbie wziętych przez Zumalacarreguy w niewolę pułkownik hrabia Vio Manvel.

— Na tutejszej giełdzie papiery hiszpańskie znowu dzisiaj spadły. Jedni przypisują to wieściom o zajęciu przez karlistów Bilbao, drudzy niepomysłnym nowinom z Madrytu.

— 25 i 26 b. m. zatrzymano tu wielu cudzoziemców i rewidowano znaczną liczbę domów, w mieście i na przedmieściach. Powodem tych poszukiwań zdaje się spodziewane przybycie agentów don Karlosa.

— Według rocznika wojskowego na rok 1824, wojsko francuskie składa się teraz ogółem z 311,400 ludzi; a mianowicie: z 205,100 piechoty, 49,000 jazdy, 23,700 artyleryi, 6,100 inżynierów i 28.500 żandarmów.

*Konstantynopol 2 Sierpnia.* W Monitorze Ottomańskim czytamy: «pisałiśmy już iż wojewoda Bayburski Izmail-Bey, schwytał jednego z dowodców rokoszan w Lazistanie, nazwiskiem Kadri, którego Sułtan darował już raz był życiem, lecz który nanowo do buntu należał. Ismail Bey przesłał go pod konwojem do komendanta Erzerum. Sułtan Jmó skazał był Kadri na wieczne galery; lecz gdy schwywanie jego wyjaśniło nowe okoliczności, które znacznie winę jego zwiększyły i nie zostawiły żadnych powodów do dalszego pobłażania, z nowego rozkazu, Kadri skazanym został na karę śmierci, którą rządca Erzerum rozkazał na nim spełnić. Ismail Bey, w nagrodę zasług swoich, mianowany został na godność Kapidži Paszy.

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Chapman, dawny aktor Londyńskiego teatru Covent Garden, który osiadł od niejakiego czasu w Ameryce, lecz nie mógł wejść w sławę na tamiecznych wielkich teatrach, chwycił się spekulacji wcale nowego rodzaju. Na wielkim płaskim statku, na rzece Mississipi, urządził sobie własny teatr i począł w nim zwiedzać wszystkie miasta na brzegach tej rzeki leżące. Przedsięwzięcie to idzie najpomysłniej.

— Pani Trollope, znana z dzieła swojego o Ameryce, wydała nowe dzieło p. t. *Belgije i Zachodnie Niemcy w r. 1833.*

— Starożytna twierdza Munkacz, sławna w dziejach Węgierskich, stała się pastwą płomieni w nocy z 27 na 28 Lipca; nikt wszakże w pożarze tym nie zginął.

— W *Korrespondencie* Warszawskim, pod d. 17 Sierpnia czytamy: «Doszła tu wiadomość że dnia 30 z.

m. rozstała się s tym światem w Marienbadzie hrabina *Brońcowa*, dama portretowa N. CESARZOWEJ. (Matka s. p. Xiężnej Łowickiej.)»

— Ostatniemi czasy umarł znakomity poeta angielski Coleridge.

— W Dublinie silnie grasuje teraz cholera. Średnia liczba umierających dochodzi do 200 na dzień i epidemija nie oszczędza żadnej klasy mieszkańców.

— Donoszą z Rio de Janeiro, 21 Czerwca, że izba Senatorów Parlamentu Brezylskiego odrzuciła uchwalone przez izbę niższą prawo o uważaniu don Pedra za wygnanego s kraju.

— Wiadomości o tegoroczném żniwie w Anglii nader są pomyślne.

— J. S. Papież wydał nowe urządzenie dla katów, ich pomocników i żon, przepisując krój i barwy ich sukien, godziny w których mogą ukazywać się na ulicach i kościoły do których wyłącznie uczęszczają mogą. Między innymi charakterystycznymi znakami tego cechu jest czarna laska, i tą wykonawcy sprawiedliwości powinni ukazywać przedmioty które chcą kupić. Innym wyrokiem Ojciec Sw. zakazał, w liczbie innych książek, *Pieśni Béranger* i dzieła *Pigault le Brun*.

— Dziennik Duński *Dansk Ugeskrift* zawiera ciekawy raport P. Finn Magnussen o nowem odkryciu które posłużyło do wyczytania najdawniejszych Duńskich runów, znajdujących się na kamieniu doliny Braavalla, w Blekingen. Już od XII wieku sławny ten napis był przedmiotem nadaremnych badań. W roku zeszłym, Królewskie Towarzystwo Nauk w Kopenhadze, wysłało nową Komisją złożoną s PP. Finn Magnussen, Molbech i naturalisty Forchhammer, dla zbadania, czyli te napisy, od tyłu wieków będące dla uczonych zagadką, są rzeczywiście tworem ręki ludzkiej czyli też grą natury. Komisya oświadczyła się stanowczo przeciw temu ostatniemu zdaniu; ale dopiero ostatniemi czasy P. Finn Magnussen wpadł na myśl szczęśliwą iż napis ten czytać należy od prawej ku lewej ręce, przez co się nagle wszystko wyjaśniło. Wydecyfrowany tym sposobem, okazuje się on ułożonym w najstarożytniejszych wierszowych miarach, przed samą bitwą na równinie Braavalla, około 735 roku, i zawiera modlitwę do bóstw Olhin, Frej i innych, o zwycięstwo dla Króla Harald Hiltkirn (Hildetand) nad zdradzieckimi książętami Ring i Ole. P. Schlegel uczynił trafną uwagę iż wschodni i ten sposób pisania musi być najdawniejszym, że dopiero po rozszerzeniu się wiary chrześcijańskiej usunionym został, i że tym samym ważnym jest dowodem starożytności runów. Wynalazek ten ułatwi też bezwątpienia wyczytanie innych runicznych napisów.

— W jednej prowincyi Piemontu zdarzył się fenomen, który jest może pierwszym tego rodzaju w dziejach lekarskich przykładem. Na jednej wiejskiej uroczystości, trwającej przez dni trzy s kolei, znajdowała się zamężna 27-letnia kobieta, która s pewnym zapalem brała udział w zabawach i przez wszystkie trzy dni tańcowała prawie bez przerwy, przy odgłosie hucznej, dobranej kapeli, która grała narodowe tańce i śpiewy. Kiedy, po skończonej uroczystości, zgromadzenie się rozeszło, kobieta ta, wróciwszy do domu, nie przestawała słyszeć zawsze muzykę, przy dźwięku której tak serdecznie była się bawiła. Pierwszego i drugiego dnia to słuchowe złudzenie zdawało się rzeczą dość naturalną, ale gdy nie ustawało i zupełnie odbierało sen, przywołano znanego lekarza Broforio; ale wszystkie

środku pozostały bez skutku. Chora nie mogła zasnąć i prawie nic nie jadła. Muzyka w jej uszach brzmiała bez żadnej przerwy; sztuki powtarzały się właśnie w takiej kolei, w jakiej po sobie w ciągu trzech dni zabaw następowały i s tak dziwną wiernością, że nawet niestrojne tony, które kiedy niekiedy pierwszy skrzypek, dla żartu, wśród tańca, słyszeć dawał, powtarzały się też s kolei w jej uszach, i wtenczas chora brała się oburącz za głowę i wykrzykiwała: «ach jak fałszywie.» Taki stan trwał przez pięć miesięcy; chora wpadła w najwyższe nerwowe wyniszczenie i na początku szóstego miesiąca umarła. Kobieta ta, zamężna od lat siedmiu, nigdy nie miała dzieci, ciągle przedtem używała najlepszego zdrowia, była czysta i rumiana i nader mocnego składu ciała.

## Historja.

OBRAZ FRANCYI, PODŁUG JEJ PROWINCYJ.

(Próba zastosowania geografii do Historji)

przez Michelet.

(Dokończenie.)

Tuż przy Delfinacie stoi wielkie, piękne miasto Lyon, ze swoim towarzyskim charakterem, ludy i rzeki łączące. Lyon był stolicą Rzymskiego rządu, a później środkowym punktem władzy kościelnej nad całą Celtycką Galliją. Podczas owych strasznych w średnich wiekach spustoszeń, wielkie to kościelne miasto stworzyło swoje bramy tłumowi zbiegów, prawie tak jak Konstantynopol, co powoli zamknął w sobie całe Greckie Cesarstwo, chroniące się od Turków i Arabów. Ludność ta była bez wszelkiej posiadłości gruntowej, miała tylko swoją Arnę i Rodan; była skrzętną w przemyśle i handlu. Już od czasów Rzymian tu się okazała praca w sztukach: doszły do nas napisy grobowe: na pamiątkę Afrykańskiego szklarza, który mieszkał w Lyonie, i na pamiątkę Weterana Legii, handlarza papierem. To pracowite mrowisko, które się między skałami a rzeką zamknęło, i rusza się w ciemnych spadzistych ulicach, przy deszczach i wiecznym obłoku, miało jednak życie duchowne i poezją. Wspomnijmy tylko majstra Adama, stolarza z Nevers, Meisterzengerów z Norymbergi i Frankfurtu, co byli bednarzami, kowalami, ślosarzami, i sławnego Niemieckiego szewca Hansa Sachs. W ciemnych swoich mieszkaniach marzyli o naturze, której nie widzieli, i o pięknych widokach słońca, którego promień nigdy do ich bud nie zawitał; w posępnych swoich pracowniach strugali idylle o życiu wiejskiem, o ptakach i kwiatkach. W Lyonie ni natura, lecz miłość nosła poetyczne natchnienie. Nie jedna młoda kramarka, dumając w mierzchu swojego sklepu, jak Ludwika Labbé, Pernetta Guillo, pisała wiersze tętnące głęboką tęsknotą i namiętnością, wiersze nie dla ich mężów przeznaczone. Lecz trzeba wyznać, że i miłość Boga i najłagodniejszy mistycyzm należą także do rysów Lyonńskiego charakteru. Kościół Lyonński założony został przez St. Paulin, i w Lyonie St. Martin szkołę swoją utworzył: tu się urodził Ballanche, i Jan Gersen, autor „Naśladowania Chrystusa», tu chciał umrzeć.

Jest to rzecz godna uwagi i sprzeczna s sobą na pozór, że mistycyzm tak łatwo wznosił się w wielkich i moral-

nie zepsutych przemysłowych miastach, jakimi dziś są Lyon i Strazburg. Lecz to stąd pochodzi, że nigdzie więcej jak tu, serce człowieka nie potrzebuje pokrzepienia. Tam gdzie się łatwo nastęrcza sposobność zaspokojenia wszystkich zmysłowych chuci, wkrótce się wstręt do nich objawia: a do tego jeszcze życie siedzące rzemieślników powiększa tę wewnętrzną niespokojność. Tkacz jedwabny w wilgotnej ciemni ulic Lyonskich, tkacz lniany z Artois i Flandryi, tworzą sobie w sklepie, w którym żyją, świat odrębny i, w niedostalku zewnętrznego pożycia, raj moralny, wewnętrzną, łagodnych snów i marzeń; aby się pocieszyć po stracie swobodnej natury, do której nie śmieją się zbliżać, Boga do siebie ściągają. Żaden stan nie pomnożył tylu ofiarami gorejących w średnich wiekach stósów. Waldensi w Arras mieli tyluż męczenników, co i Lyonscy; ci Waldensi czyli ubodzy Lyonscy, jak ich nazywano, byli sektarzami kupca Waldo, usiłowali wrócić do pobożności pierwszych czasów Ewangelii i zostawili tkliwy przykład wzajemnej miłości. I to połączenie serca nie zawarło się w granicach samych religijnych względów; długo jeszcze po Waldensach znajdujemy w Lyonie kontrakty, któremi dwaj przyjaciele nawzajem się obowiązuja dzielić wspólnie majątek, szczęście i życie.

Autun, ta dawna stolica Druidów, pozostała sama nad bogatą w zdroje Arroux, wśród gęstych, tajemniczych gajów, między kryształowemi formacyami i pokładami lawy. To miejsce przywołało Rzymian do Gallii, których pierwszym było staraniem Lyon przeciw niemu wystawić. Od tamtąd coraz upadało; ani nawet sławne tameczne szkoły nie mogły go utrzymać: nie mu nie pozostało oprócz pierwiastkowego dzikiego ducha. Aż do ostatnich czasów wychodzili stąd urzędnicy i prawnicy, jak kanclerz Rollin, Montholon, Jeannin i inni. Ten sam duch surowy ciągnie się od wschodu na północ: Dupin jest s Clamecy, Teodor Beza, kaznodzieja kalwinizmu, z Vezelai.

Suchy i posępny kraj Autun i Morvan nie ma nic Burgundskiej przyjemności: kto chce prawdziwą, miłą i w wino obfitą Burgundią poznać, powinien przez Cote d'Or iść na wzniosłość Dijońską i stamtąd spuścić się do Auxerre: tu piękny kraj, gdzie wino żywi mieszkańców miast, gdzie się wszyscy bracią lub krewnemi zowią, kraj dobrego życia i zabaw. Burgundya jest ojczyzną mowców, uroczystej i kościelnej wymowy; właśnie z najwyższej leżącej części tej prowincyi, z okolicy Dijon i Monbar, ciągnącej się do Sekwany, ozwały się głosy najdoniońsze: św. Bernarda, Bossueta i Buffona. Ale miła delikatność Burgundska, w innych punktach z większym wdziękiem daje się widzieć na północy, z większą świetnością na południu: z okolicy Semur rodem jest zacna Chantal i jej wnuczka Pani Sévigné, w Mâson urodził się Lamartine, ten poeta pobożnego i pustelniczego ducha, w Charolles Edgar Guinet, poeta historji i ludzkości. Rozmowa Burgundzka bardzo jest bliską retoryki. Roskoszna piękność kobiet Vermanton i Auxerre nieźle oznacza charakter literatury: ciało i krew, lecz zarazem nadętość i przesadzona czułość. Wspomnijmy tylko Crebillona, Longepierre i Sédainot.

Miasta Szampanii, demokratyczne i feudalnemu systematowi przeciwne, były główną podporą Monarchii. Był to kraj dobrych bajek, trefnych powieści o szlachetnym rycerzu, o dobrym i łagodnym mężu, o xiędzu plebanie i jego służącej. Talent opowiadawczy, panujący w Szampanii i Flandryi, wylewał się w długich powieściach i pięk-

nych historyach. Szereg naszych poetów romansów zaczyna się od Chretien s Troyes i Guyot s Provens. Cenniejsi panowie kraju opisują sami swoje czyny: Villehardouin, Joinville i Kardynał Retz zostawili nam sami historią wojen krzyżowych i Frondy. Szampanija również w historii jak w satyrze występuje. Kiedy hrabia Thibaut kazał malować swoje poezje na murach pałacu Provens, otoczone wschodniami różami, kramarze w Troyes na swoich sklepowych stołach pisali allegoryczne i satyryczne historie o Rheinhardzie i Izegrimie. Najzjadliwszą satyrę Ménippée, literatora francuska winna jest urzędnikom sądowym w Troyes. (\*) Na tej naiwnej i złośliwej Szampanii kończy się długa przebieżona linija, którą składają Langwedocya, Prowancya, Lyon i Burgundya. W tym winorodnym i literackim pasie trzy stopnie dały się rozróżnić; wrzące południowe upojenie, Burgundska wymowa i retoryka, Szampański wdzięk i ironija. Jest to ostatni i najprzyjemniejszy owoc Francyi: na tych białych równinach, na tych suchych wzgórzach, dojrzewa lekkie, swawolne wino północy; a ledwo trzymając się ziemi, hoduje się staranną ręką człowieka i jest prawdziwym towarzyskością napojem. Tu się utworzyło to lekkie, lecz ważne jawisko, z ironii i marzenia zmieszane, które kopalnię poezyi bajkowej odkryło i nazawsze zamknęło. (\*\*)

Duch chciwy sporów i wojenny, obcy Anglo-Saxonom, co z Anglii, po Normandzkim zaborze, zrobił naród wojowników i literackich szermierzy, jest duch właściwy Normandyi. Tenże sam cierpki pierwiastek daje się widzieć w ludności po obu stronach kanału. Normandya nie ma nic wartego zazdrości: najpiękniejszą jej puścizną są Sagi o lepszych przeszłych czasach. Nie rzadko trafia się widzieć ojca rodziny w tej prowincyi hawiającego się objaśnianiem dzieciom artykułów Cywilnego Kodexu.

Mieszkańcy Lotaryngii i Delfinatu nie mogą iść w zawody co do pieniactwa z Normannami: duch Bretanii, twardszy i więcej jeszcze przeczący, nie jest jednak tyle chciwy zysku co w Normandyi. Tamta przedstawia opór, Normandya chęć zdobyczy; lubo, jak dziś, w rolnictwie tylko i przemyśle. To chciwe sławy, zaborcze dążenie wynika z polspolocie z wytrwałości umysłu, często ze śmiałości w sobie zaufania, ze sprężystości duszy, która znowu niekiedy górnym dziełom daje początek. Dowodem tego są z jeduej strony liczni bohaterowie morsey, a z drugiej wielki Corneille. Podwakroć literatura francuska winna jest Normandyi nowy pęd, o tymże samym czasie, kiedy filozofija w Bretanii na nowo się budziła. Dawna poezya Rou ukazała się w XII wieku, kiedy się ozwał Abelard; w XVII wieku zajaśnili razem Corneille i Descartes. Nie wiem jednak za co duch Normandzki pozbawiony jest wielkiej i płodnej idealności: może się wprawdzie podnieść wysoko, lecz spada znowu prędko z tej wysokości i przechodzi w błahą metodę Malherba, w suchość Mezerai, w dowcipne badania La Bruyère i Fontenella. Bohaterowie nawet wielkiego Corneilla, skoro nie są górnymi, stają się łatwo suchymi dialektykami, i wdają się w nikczemne i jałowe subtelności.

Duch naszej dobrej i silnej Flandryi nie jest ani subtelny, ani jałowy, owszem trzyma się bardzo rzeczywistości. Żaden naród podobno w średnich wiekach lepiej nie pojął zewnętrznego ruchu świata, żaden lepiej nie umiał

działać i działań opowiadać. W dziejopisarstwie żaden naród oprócz Flandryi i Szampanii nie mógł podówczas mierzyć się z Włochami; Flandrya we Froissart ma swego Villani, w Commines swego Machiavelli.

Charakter Flandryi ma w sobie mało wzniosłości, jest zmysłowy i ciężki. Im dalej posuwamy się na północ tego łustego kraju, w jego łagodnej i wilgotnej atmosferze, tym rokoszniejszą staje się okolica, tym mocniej przemaga zmysłowość i tym wydatniej dobywa się natura. Już nie dość historii i powieści aby dogodzić potrzebom rzeczywistości, wymaganiem zmysłów; sztuki obrazowe muszą przybyć na pomoc. Rzeźbiarstwo poczyna się we Francyi od Jana z Boulogne, sławnego ucznia Michała Anioła. Budownictwo także nowy tu wzięło popęd, nie w posępny i surowy Normandzki charakterze z wysokimi łękami, co pną się do niebios jak wiersze Corneilla, lecz w bogatych, pełnych kształtach: sklepienie wspina się w łagodnych zgięciach i rokosznych łukach. Okrągła i falista, we wszystkich swoich ozdobach miła wieża Antwerpii wznosi się w powolnym spiętrzeniu, podobna do olbrzymiego kosza s sitowia.

Lecz muzyka i budownictwo jeszcze są zbyt oderwane: tony i formy nie wystarczają, farby, prawdziwe i żywe farby, wierne przetworzenia ludzkiego ciała, muszą się połączyć: trzeba obrazów wesołych lecz grubych zabaw, gdzie krasnolicy mężczyźni i blade kobiety piją, palą tytuń i niezgrabnie płasają; chciano widzieć w obrazach straszne ścinania, wzbudzające przestрах męczennicze dręczenia, wielkie święte dziewice krzepkiego zdrowia i chłopskiej piękności. Po drugiej stronie Skaldy, wśród smutnych bagien i wód głębokich, pod tamami Hollandyi, zaczyna się posępne i poważne malarstwo. Rembrandt i Gerard Dow malowali tam, gdzie pisał Erazm i Grotius; lecz we Flandryi, w bogatej i zmysłowej Antwerpii, szybko pędzel Rubensa obchodził bacchanalia malarskiej sztuki. W jego bałwochwalczych obrazach, zwierzęcą chucią ożywionych, wszystkie misteryja są przysłonione. Płodny ten człowiek, ze słowiańskiej krwi idący, Belgijskim ogniem karmiony, urodził się w Kolonii, lecz był nieprzyjacielem niemieckiego idealizmu, i wydał w swoich obrazach nieograniczone ubóstwienie natury.

Średnia Francya, między feudalną Normandya, a demokratyczną Szampanią, rościąca się od St.-Quentin do Orléanu, nawet do Tours. Poważny Orléans leży blisko Touraine, blisko miłej uśmiechającej się ojczyzny Rabelais: jak choleryczna Pikardya leży blisko ironicznej Szampanii. (\*) Szlachta Pikarska zawczasu się s Francją zbratała; bohaterski dom Gwizyuszów (Guise), boczna Pikarska linija związała Lotaryńskich, obroniła Metz przeciwko Niemcom, wzięła Anglikom Calais, i o mało Francyi nie wydarła jej królów: Ludwika XIV Monarchija była przez Pikarda St. Simon osądzona.

Feudalność, gminność i demokracja najmocniej się wyraziły w gorącej Pikardyi. Pierwsze gminy Francyi powstały w owych wielkich stolicach duchowieństwa w Noyon, St. Quentin, Amiens, i Laon. Tenże sam kraj wydał Kalwina i Ligę przeciw niemu. Pustelnik z Amiens religijnem natchnieniem poruszył całą Europę i poprowadził Monarchów i ludy do Jerozolimy: a prawnik z Noyon w części Europy sprawił zmianę religii: założył swój Rzym w Genewie i w krainie wiary ugruntował Rzeczpospolitą.

(\*) Passerat i Pithou.

(\*\*) «Je suis chose légère et vole a tout sujet» Lafontaine.

(\*) Zdaje się że nie tak jest na mappie. (Przyp. Niemieckiego redaktora.)

Południowa winorodna część kraju, nie posiada wielkich zalet z wymowy: w Pikardyi tylko duch wina krąży w sercach ludzi, i można powiedzieć, że im dalej ze środka kraju posuwamy się ku północnej granicy, tym krew się staje żywsza, i zapach z północnem położeniem się wzmagą. Większa część naszych wielkich kunszistrzów, Claude Lorrain, Poussin, Lessueur, Goujon, Cousin, Mansard, Lenotre, David, należą do północnych prowincyj; a kiedy przejdziemy do Belgijów, kiedy zważymy prowincyą Liège, tę Francją na małą skalę, między obcymi mowami zostawioną, znajdziemy tam naszego Gretry.

Cheąc środek Francyi, Paryż, 1-le de France, określić, trzeba opowiedzieć historią Monarchii. Wylczenie kilku imion zleby je oznaczyło: Paryż i Isle de France wsiękły w siebie ducha narodowego i znowu go od siebie wyraziły; nie są krajem, lecz są niejako treścią całego kraju. Liczni pisarze, rodem Paryżanie, winni są wiele prowincjom, skąd ich rodzice pochodzą; należą do ogólnego ducha Francyi, który się w nich wyrażał. Na Billonie, Boileau, Molierze, Regnardzie i Wolterze łatwo postrzedz, że mają coś wspólnego s całej Francyi duchem: a jeżeli zechcemy usilnie coś miejscowego upatrzeć, to będą chyba ostatki dawnego miejskiego ducha, nie tyle rozległego co rozsądnego, bystrego i żartobliwego: i którego pierwiastkami są starofranki humor i parlamentarna ostrość. Lecz ten wrodzony i szczególny charakter jest tylko podrzędnym, kiedy ogólny przemaga; kto mówi o Paryżu, mówi o monarchii. (\*)

\*) Umieściliśmy ten wyjątek dla tego, iż mamy sobie za obowiązek obeznawać naszą publiczność z nowowychodzącemi dziełami, tak głośnemi jak jest Historia P. Michelet; to jednak nie przeszkadza nam mieć własne w tym przedmiocie zdanie, które tu otwarcie wynurzymy. Mniemamy że pomysł stosowania geografii do historii, jakkolwiek rozległy i nowy, jest s siebie zuchwałym i w zastosowaniu może, owszem musi, dać początek wielu błędom i szkodliwym uprzedzeniom. Związek rzeczy tak czysto materialnych jak jest klimat i położenie topograficzne z usposobieniami umysłu ludzkiego, zbyt jest węży, zbyt nieoznaczony, iżby rysy jego schwyćć, wpływ należycie ocenić, i granice wpływu s pewnością określić można było. Nie łatwiejszego jak w tém ocenianiu zbłąkać się i wziąć własne urojenie za prawdę. Trudno też przypuścić iżby charakter jakiegokolwiek narodu mógł się dzielić podług prowincyj, a trudniej uwierzyć, iżby Historia pewnej danej prowincyi była zawsze i stałe wypadkiem klimatu i wypływającego zń charakteru mieszkańców. Jest to zdaniem naszym zbyt ciężki i materialny sposób uważania rzeczy i bardzo nietrafne uogólniane pojęć. Historia danego kraju niewątpliwie w części jest wypadkiem miejscowości, skutkiem charakteru jego mieszkańców; ale nie trzeba zapominać że rzecz się dzieje w świecie niematerialnym, który ma to do siebie, że w nim nigdzie niema stanu czysto biernego. W tym świecie jeszcze siła, przyczyna jakaś, działać nie przestała, a już to, co przed chwilą było skutkiem, samo staje się siłą i zaczyna na swą przyczynę oddziaływać, rozmaicie ją modyfikować i neutralizować. I tak historia wynikając w pewnym stopniu s charakteru narodowego, ale odbierając przytém inne zewnętrzne wpływy, oddziaływa s kolei na ten charakter, i rozmaicie go przetwarza. Takimi zaś obceni, nieuległymi żadnym prawidłom wpływami, mogą być rozmaite okoliczności, żadnemi teoryjami nie przewidziane, naprzykład zawojowania przez obce narody, zmiany Rządów, zjawienie się znakomych ludzi, zdobywców, poetów, filozofów, których usposobienia i wpływy, smiesznością byłoby tłumaczyć przez charakter prowincyj, w których się urodzili. Takie uboczne okoliczności i tacy ludzie zmieniają zupełnie bieg historii, nadają jej nowy kierunek i snują z góry na kilka wieków całe pasmo wypadków i te do-

piero wypadki, nadają już taki a nie inny hart i barwę charakterowi pewnego narodu, do czego miejscowości jeżeli się przykłada, to tylko jako pierwiastek nader małej wagi. Nie charakter więc narodu tworzy historią, ale przeciwnie historia, tworzy charakter. Inaczej jakżeby można pojąć całkowite zmiany, które nastąpiły w pewnych narodowych charakterach? Zaiste, Grecyi i Rzymianie dzisiejsi najmniejszego nie mają podobieństwa do dawnych; a przecię podług teoryi P. Michelet, powiniby teraz być takimi, jakimi byli za czasów rzeczypośliwych, gdy z geograficzne ich położenie bynajmniej się nie zmieniło.

Weźmy jeszcze inny, bliższy nas przykład, epokę Napoleona, przykład tym widoczniejszy, że zdobywca ten był względem Francyi cudzoziemcem. Niech P. Michelet nam wytłumaczy jakie to geograficzne-topograficzne okoliczności, lub jakie prowincjonalne charaktery francuzów, przygotowały jego panowanie; a przecię to tak jest stanowczym w historii wypadkiem, iż długie jeszcze wieki barwę jego nosić, jego echem odzywać się będą. Kodex jego również nieda się wytłomaczyć przez zasady miejscowości, a sam jest pierwiastkiem który bardzo silnie modyfikuje i przekształca charakter narodowy. Widzi więc P. Michelet że *jeden człowiek* i to nie francuz, stworzył dla Francyi całą epokę nowej historii, po swojemu w większej części przetworzył charakter jej mieszkańców, tak tych co na górach jak i tych co pod górami mają swe siedziby; a w tej wielkiej robobie służyli mu za ślepe narzędzia wszyscy zarówno francuzi; i *uparci* Bretanowie go słuhal, i *lekliwi* Limuzynowie brali twierdze na jego skinienie, i *logicy* prowanczy zapomnieli z nim swę wrodzonę skłonność do rozumowania! Gdzie więc natenczas były prowincjonalne charaktery, i jak P. Michelet zdoła przystosować do nżch epokę panowania Napoleona?

Alle najgorzej w przytoczonym s P. Michelet wyjątku rażą te wylczone s każdej prowincyi imiona, któremi stara się on wesprzeć swoje wnioski. Dziwny zaiste i godny śmiechu pomysł: s ciągu *kilkunastu* wieków wybrać *kilku* znakomych ludzi, i, na mocy ich charakterów indywidualnych, wyrokować o charakterze mieszkańców kraju, gdzie się urodzili! Ktoż nie widzi że przyjęcie takiego systemu wnioskowania prowadzi prostą drogą do *absurdum*. A naprzód znakomity człowiek dla tego właśnie jest znakomitym że się *odszczędlnia*, że jest wyjątkiem. Jakże więc może on służyć za szakówkę czegokolwiek miejscowego? A potem ktoż nie uzna stanowczego wpływu okoliczności i tego co my, ślepi i głusi śmiertelni, nazywamy *trafem*, na losy, a zatem i na charaktery znakomych i nieznakomych ludzi? Jeżeliby przed kilkuset laty, w takim a nie innym dniu, godzinie i minucie, mały Peretti ze swą trzodą nie znalazł się na drodze, którą przechodził pewien franciszkan, kto wie jaki papież panowałby zamiast Syxłusa V, i jakiego sam Peretti byłby charakteru? Kto wie czy z Napoleona, wychowanego nie w wojskowej, ale w innej szkole, byłby wojownik? Słowem niepodobna wylczyć wszystkich błędów, które s tak miałkiego pojmniania rzeczy wypływają.

Wszystko co się tu powiedziało zbierzmy w jeden ogólny wnosek, a wypadnie, że pomysł P. Michelet stosowania historii do geografii i nawzajem, jest bezzasadny; bo ani historia bezwarunkowo zależy może od charakteru ludów, ani charakter może być jakimś niezmiennym owocem położenia i okoliczności kraju; że przyjęcie zatem takiej zasady prowadziłyby stale do fałszywych wypadków. W tym całym wykładzie widać tylko niepojętą lekkość, z jaką pisarze francuzcy traktują najważniejsze przedmioty; widać też usilność, niestety aż nadto w tym narodzie upowszechnioną, pozbywania się idei wyższych na rzeczy ludzkie wpływow, i tłumaczenia wszystkiego przez przyczyny czysto-materialne.

(T.)

## OMYŁKI DRUKU.

W przeszłym numerze, w dacie, zam.  $\frac{28}{11}$ , czytaj  $\frac{25}{10}$ , zam.  $\frac{27}{10}$ , czyt.  $\frac{27}{8}$ ; na stron. 401 słup 1, wiersz 35, zamiast Rady Adminastr. czytaj Rady Stanu.—Stron. 404, słup 2, wiersz 36 z góry: zamiast *wziętych szczęgotowo*, czytaj *wziętych poosobno*.